

11 września – najohydniejszy spisek w historii państwa

15 sierpnia 2013

Opublikowano: 22.09.2007

„Jest to absolutnie niemożliwe aby jakikolwiek budynek, tym bardziej budynek o konstrukcji stalowej, mógł zawalić się „na płasko” z prędkością swobodnego spadania”. Zatem „niezaprzeczalnym faktem” jest również, że „oficjalne wyjaśnienie sposobu zburzenia budynków WTC jest fałszywe”.

„Powodem zburzenia wieżowców w Nowym Jorku była kontrolowana detonacja, a nie samo uderzenie samolotów”.

Jedną z najbardziej skutecznych i dobrze wypróbowanych metod działania każdego współczesnego propagandysty, zatrudnionego w korporacyjnych mediach, jest wykorzystanie hasła „teoria spiskowa”, jako łatwego, bo nie wymagającego przedstawiania żadnych argumentów, sposobu dyskredytowania wszelkich racjonalnych opinii, które mogłyby rzucić jakikolwiek cień podejrzeń na uczciwość postępowania menadżerów globalnego systemu ekonomicznego. Uczciwość, tych którzy rządzą w Waszyngtonie, jest nienaruszalnym fundamentem przekonań duchowych ludzi, odpowiedzialnych za kształtowanie opinii publicznej w atmosferze bałwochwalczej afirmacji zachodniej kultury, a w szczególności jej politycznych symboli.

WASZYNGTOŃSKA TEORIA SPISKOWA

Krótko po tym, jak światem wstrząsnęły wydarzenia 11 września, prezydent George Bush oświadczył, że nie będziemy tolerować żadnych teorii spiskowych oraz, nie wyrażając najmniejszych wątpliwości, jakie towarzyszyły tragedii, oznajmił całemu światu, dwa dni po katastrofie, że „najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed nami, jest odszukanie Osamy bin Ladena. To nasz priorytet numer jeden – zadeklarował prezydent – i nie

spoczniemy dopóki nie zostanie on schwytany”.¹ Poza przerażającą tragedią, jakie wniosły do historii wydarzenia z 11 września, ludzkość była też świadkiem jednego z najbardziej spektakularnych osiągnięć w historii światowej propagandy.

Dzięki nowoczesnym technikom dystrybucji informacji, zdołano nakłonić opinię publiczną zachodniego świata do zaakceptowania interpretacji wydarzeń, która stała się odtąd obowiązującą teorią spiskową. Dwa odporne – jak zapewniali konstruktorzy – na uderzenia lotnicze wieżowce World Trade Center (wraz z trzecim WTC 7) runęły w identyczny, błyskawiczny sposób w jednej godzinie, po rzekomym stopieniu ich żelaznej konstrukcji przez paliwo lotnicze, którego temperatura spalania nie osiąga nigdy poziomu temperatury bliskiej topnienia stali. W Pentagon natomiast, tego samego ranka, uderzył, jak podano w oficjalnych komunikatach propagandowych, samolot Boeing 757, przebijając w ścianie budynku otwór prawie dwa razy mniejszy od swojej rozpiętości skrzydeł. 11 września byliśmy więc świadkami zjawisk fizycznych, niewytłumaczalnych na gruncie teorii ciała stałego i wiedzy empirycznej każdego racjonalnie myślącego człowieka.

Mimo tego administracja Busha rozpętała globalną kampanię propagandową, której celem było zastraszenie świata arabskim terroryzmem. Wszystkim, czego od nas oczekiwano, było posłuszeństwo i dewocyjne akceptowanie jednej, stworzonej przez Waszyngton, teorii spiskowej, mówiącej o tym, że amerykański system bezpieczeństwa narodowego, warty 500 miliardów dolarów rocznie, sparaliżowała, przy użyciu scyzoryków, grupka obłąkanych wyznawców Allacha i zamierza z jaskiń w Afganistanie zastraszyć kapitalistyczny świat, walczący od wielu pokoleń o pokój na ziemi.

W proces rozpowszechniania waszyngtońskiej teorii spiskowej o arabskich terrorystach zaangażowała się, w pokazie bezprzykładnego służalstwa, prężna armia żołnierzy zachodnich mediów – rycerzy korporacyjnego pióra. Klimat zastraszenia dał

sposobność do wprowadzenia w życie nowych totalitarnych technik inwigilacji obywateli, czyli potencjalnych terrorystów. W procederze tym prym wiodła instytucja państwa amerykańskiego, głęboko zainteresowana wszelkimi metodami ograniczania obywatelskiej wolności, które dają możliwość poszerzania zakresu globalnej władzy.

ZAKAZANA TEORIA SPISKOWA

Z nazistowskim zapałem przystąpiono do bombardowania Afganistanu a potem Iraku, w procesie, który mentor amerykańskiej propagandy w Polsce, Jerzy Marek Nowakowski nazwał „obroną naszych podstawowych wartości”.

Nie wszyscy jednak dali się wciągnąć w wir szaleństwa. Dzięki temu do świadomości opinii publicznej z czasem zaczęły docierać niezwykle zdumiewające treści. Wśród nich były takie: „rząd utrzymuje, że cztery potężne samoloty liniowe rozbiły się 11 września, powodując śmierć ponad 3000 osób, chociaż nie przedstawiono nawet jednego niepodważalnego dowodu w celu potwierdzenia identyfikacji któregokolwiek z czterech samolotów. Przeciwnie, wygląda na to, że wszystkie potencjalne dowody są świadomie tajone” – oświadczył pułkownik amerykańskich sił powietrznych w stanie spoczynku, George Nelson, ekspert ds. wypadków lotniczych z 34 letnim doświadczeniem, zdobytym w służbie w U.S. Air Force. Stwierdził również, że „na podstawie wszelkich, łatwo dostępnych dowodów, związanych z uderzeniem w Pentagon, każdy trzeźwo myślący badacz dochodzeniowy mógł tylko wnioskować, że w budynek Pentagonu nie uderzył Boeing 757. Tak samo, na podstawie wszystkich dostępnych dowodów na miejscu wypadku w Pensylwanii, najbardziej wątpliwym przypuszczeniem mogło być to, że dziurę w ziemi spowodował samolot liniowy, a z całą pewnością nie mógł być to Boeing 757, jak oficjalnie twierdzono”. „Śmierć niewinnych ludzi i związane z tym problemy zdrowotne tysięcy innych są równie bolesne i przerażające, co najbardziej dokuczliwa i koszmarna ewentualność, która pozostaje prawdopodobna, że tak wielu

Amerykanów zostało wciągniętych w najohydniejszy spisek w historii naszego państwa”.

Inny wieloletni ekspert ds. wizualnej identyfikacji naukowo-technicznej amerykańskiego wywiadu, generał Albert Stubblebine, objaśniał otwarcie: „jednym z moich zadań w wojsku było interpretowanie obrazów dla wywiadu wojskowego w czasie zimnej wojny. Dokonywałem pomiarów fragmentów sowieckiego sprzętu na podstawie fotografii. Taką miałem pracę. Gdy patrzę na otwór w ścianie Pentagonu i porównuję go z rozmiarem samolotu, który miał w niego uderzyć, stwierdzam, że ‘samolot nie pasuje do otworu po zniszczeniu’”. Otwór w budynku miał bowiem średnicę 22 metrów, a rozpiętość skrzydeł rzekomego samolotu, którego nikt nie widział, to 38 metrów.

Wieżowce World Trade Center runęły również w sposób, którego oficjalna interpretacja przeczy zdrowemu rozsądkowi i prawom fizyki Newtona. Przeczą temu również takie postacie amerykańskiej sceny politycznej jak Paul Craig Roberts, zastępca sekretarza skarbu administracji Ronalda Reagana, jeden z „ojców Reaganomiki”, były współpracownik Wall Street Journal, który stwierdził, „że jest to absolutnie niemożliwe aby jakikolwiek budynek, tym bardziej budynek o konstrukcji stalowej, mógł zawalić się „na płasko” z prędkością swobodnego spadania. Z tego względu jest to niezaprzeczalnym faktem, że oficjalne wyjaśnienie sposobu zburzenia budynków WTC jest fałszywe”.

„Uważam, że istnieją w pełni przekonujące dowody na to, że wydarzenia wrześniowe nie przebiegały w sposób, w jaki przekonywała nas o tym administracja Busha i rządowa komisja badająca powody katastrofy 11 września. W Pentagon prawie na pewno nie uderzył samolot liniowy. Wieże World Trade Center prawie na pewno nie zawaliły się z powodu uderzenia w nie porwanych samolotów – twierdził inny były oficer wywiadu, William Christison, szef biura ds. analiz politycznych i regionalnych CIA, z 29-letnim doświadczeniem w zawodzie.

Inny wysoko postawiony as wywiadu CIA, Raymond L. McGovern, były przewodniczący National Intelligence Estimates, najbardziej autorytatywnego gremium ekspertów wywiadu w CIA, odpowiedzialny za przygotowywanie codziennego raportu wywiadu dla prezydenta Ronalda Reagana i George'a H.W. Busha, stwierdził wprost: „wyrażę się w najprostszy sposób: to była tajna akcja. Raport w sprawie zamachów 11 września to kpina. (...) jest cała masa pytań bez odpowiedzi (...) Moja konkluzja jest następująca: wykorzystując jako pretekst zamachy na WTC, nasz prezydent postąpił w identyczny sposób, jak w 1933 r. Hitler, który cynicznie wykorzystał spalenie budynku parlamentu niemieckiego, Reichstagu. Cynizm, z jakim zagrał na naszej traumie, wykorzystał do uzasadnienia ataku, rozpoczęcia zaborczej wojny z państwem, które, jak dobrze wiedział, nie miało nic wspólnego z zamachami 11 września”.

Intrygujące, choć zarazem wiele mówiące, pytanie postawił Fred Burks, były pracownik Departamentu Stanu z osiemnastoletnim doświadczeniem w pracy z takimi osobistościami jak G.W. Bush, Bill Clinton, Dick Cheney, Al Gore, Colin Powell czy Madeleine Albright. „Z jakich powodów budżet przeznaczony na zbadanie katastrofy z 11 września był dużo niższy od pieniędzy wyasygnowanych na zbadanie katastrofy wahadłowca Challenger czy choćby afery Moniki Lewinsky?”² Postawił do tego, „jeszcze ważniejsze pytanie: dlaczego nie są tym zainteresowane nasze media”? Podkreślmy więc raz jeszcze: uczciwość, tych którzy rządzą w Waszyngtonie, jest nienaruszalnym fundamentem przekonań duchowych ludzi, odpowiedzialnych za kształtowanie opinii publicznej w atmosferze ślepej afirmacji zachodniej kultury i jej symboli.

William Christison, ocenił, że „była to wewnętrznie przeprowadzona robota (...) przynajmniej pewna część członków rządu USA przyczyniła się do zdarzeń 11 września (...) Powodem zburzenia wieżowców w Nowym Jorku i całkowitego zawalenia się ich aż do ziemi była kontrolowana detonacja, a nie samo uderzenie samolotów”.

„Kontrolerzy lotów lotniczych byli pewni, że na ekranach swoich monitorów obserwowali samolot wojskowy. Tylko maszyna wojskowa, a nie jakiś samolot cywilny, prowadzony przez Al Kaidę, mogła wydać ‘przyjacielski’ sygnał, konieczny do deaktywowania chroniącej Pentagon przeciwlotniczej artylerii rakietowej, podczas zbliżania się do budynku. Tylko i wyłącznie amerykańska armia – nie Al Kaida – miała możliwość przełamania Standardowych Procedur Operacyjnych i sparaliżowania własnego systemu szybkiego reagowania – oświadczyła Barbara Honegger, która w latach 1981-83 pełniła funkcję specjalnego konsultanta ds. politycznych w Białym Domu.

Ponad 50 wysokich rangą osobistości politycznych i wojskowych i ponad 100 naukowców z tytułem profesorskim publicznie zakwestionowało raport rządowy, mający wyjaśnić przyczyny tragedii 11 września, co było jednoznaczne z oskarżeniem rządu o współudział w zbrodni. Ponad 49% mieszkańców miasta Nowy Jork uważało w połowie 2004 roku, że część przywódców rządowych „wiedziało wcześniej, o planach ataku w dniu 11 września lub dniach bliskich tej daty i że świadomie nie zareagowali oni by zapobiec tragedii”. Zarzuty ciągle zachowują swą moc.

Kompromitujące Waszyngton opinie wyrażali również obserwatorzy zagraniczni. Mohamed Hassanein Heikal, były minister spraw zagranicznych Egiptu, doradca prezydencki i uznany dziennikarz, twierdził, że „Bin Laden nie ma możliwości przeprowadzania operacji na taką skalę. Gdy słucham Busha porównującego Al Kaidę do hitlerowskich Niemiec czy ZSRR, pękam ze śmiechu, bo wiem coś na ten temat. Bin Laden jest obserwowany od lat. Każda jego rozmowa telefoniczna była nasłuchiwana, a Al Kaida była inwigilowana przez amerykańskie, pakistańskie, saudyjskie i egipskie służby wywiadowcze. Nie byłoby w stanie utrzymać w tajemnicy operacji, wymagającej tak wysokiego poziomu przygotowania organizacyjnego i technicznego”.

Z kolei David Shayler, były oficer służb antyterrorystycznych Wielkiej Brytanii, oświadczył, że „szeroko dostępne dowody wskazują na to, iż osoby na kluczowych stanowiskach w FBI, Departamencie Stanu i CIA nie działały zgodnie z konstytucją oraz że w islamskich terrorystach dostrzegli sposobność do przeprowadzenia operacji, która zaszokowałaby świat i w ten sposób uzasadniła amerykańskie przedsięwzięcia na Bliskim Wschodzie w szczególności w Afganistanie i w Iraku”.³ Polskim ekspertom wojskowym, politykom i intelektualistom zabrakło jednak takiej odwagi.

WIELKA SZACHOWNICA IMPERIALNA

Rzeczywiście amerykańskie przedsięwzięcia w Afganistanie i Iraku nie są polityczną konsekwencją wypadków z 11 września. O głównych celach geostrategicznych USA pisał już w 1997 r. Zbigniew Brzeziński, którego autorytetu podważać nie trzeba. W swoim wybitnym dziele „The Grand Chessboard” (wielka szachownica) pisał tak: „Zgodnie z szacunkami US Departament of Energy (ministerstwo ds. energii) światowe zapotrzebowanie na energię w latach 1993-2015 wzrośnie o ponad 50%, a najbardziej znaczący wzrost poziomu spożycia energii nastąpi na Dalekim Wschodzie. Już w chwili obecnej procesy gospodarcze w Azji są źródłem olbrzymiej presji, wymuszającej eksplorację i eksploatację nowych źródeł energii, a wiadomym jest, że region Azji Centralnej i basen Morza Kaspijskiego posiadają zasoby gazu ziemnego i ropy naftowej, przy których błędnie bogactwo Kuwejtu, Zatoki Meksykańskiej czy Morza Północnego”. Pisał dalej, że w najbliższej przyszłości „najbardziej nagłym celem strategicznym będzie uniemożliwienie jakiegokolwiek państwu czy też grupie państw próby wyparcia czy choćby zmniejszenia w istotnym stopniu dominującego znaczenia Stanów Zjednoczonych z Eurazji”. Zadania żandarma i feudalnego władcy świata mogą jednak wywołać sprzeciw opinii społecznej w trakcie przyszłej, jak to określił, „imperialnej mobilizacji”, albowiem „Ameryka stająca się w coraz większym stopniu społeczeństwem multikulturowym, napotykać będzie na coraz

większe trudności w procesie kreowania poparcia opinii publicznej w kwestiach dotyczących polityki zagranicznej, z wyjątkiem okoliczności poważnego i powszechnie odczuwanego, bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego”.⁴

Dzieło Brzezińskiego, będące rzadkim przykładem arogancji, wielu przyrównuje tylko do „Mein Kampf”. Jak stwierdził kiedyś wierny uczeń Fuehrera, Hermann Goering, „ludzie, rzecz jasna, nie chcą wojny... Ale przecież to przywódcy państwa określają strategię polityczną i w bardzo prosty sposób mogą poprowadzić za sobą naród... naród można zawsze nakłonić do wykonywania poleceń. Wystarczy powiedzieć ludziom, że zostali zaatakowani oraz potępić pacyfistów za brak patriotyzmu i narażanie państwa na niebezpieczeństwo”.⁴ Przypomnijmy tylko, że polskich partyzantów propaganda Goebbelsa nazywała przed niemiecką opinią publiczną „komunistycznymi terrorystami”.

Pół wieku później społeczeństwo polskie wciągnięte zostało jednak w wojnę zaborczą przy użyciu sztuki propagandowej, która kiedyś była sprawczynią jednej z największych tragedii w historii narodu polskiego. Mimo tak ponurego doświadczenia współczesne polskie środowiska polityczne i medialne z nieskrywaną dumą wnoszą w „imperialną mobilizację” USA swój dramatyczny wkład.

Autor: Zbigniew Jankowski

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)

PRZYPISY

1. M. Ruppert, Crossing the Rubicon, New Society Publishers, 2004, s. 123.
2. Dochodzenie w sprawie afery z Moniką Lewinsky kosztowało podatników amerykańskich 64 mln dolarów. Na zbadanie przyczyn największego w historii zamachu terrorystycznego, dokonanego na terytorium USA, w którym zginęło tysiące ludzi i który stanowił uzasadnienie najazdu zbrojnego na dwa obce państwa, przeznaczono sumę 3 mln dolarów, podwyższoną ostatecznie do 11

mln dolarów.

3. fragmenty wszystkich wypowiedzi wraz ze źródłami dostępne na stronie [HYPERLINK „http://www.wanttoknow.info”](http://www.wanttoknow.info)
www.wanttoknow.info;

4. Z. Brzeziński, *The Grand Chessboard: American Primacy and its Geostrategic Imperatives*, Basic Books, 1997, s. 125, 211;

5. H. Goering, cytat z procesu norymberskiego, 1946 r.